

Ks. BOGUSŁAW DROŻDŻ

MIŁOŚĆ JEST SPOŁECZNA

STUDIUM Z FILOZOFII MIŁOŚCI

O miłości wiele napisano, znacznie więcej powiedziano, a chyba najwięcej doświadczono. Pytanie o to, czy miłość jest społeczna wydaje się być naprawdę retorycznym. Niemniej będzie nam chodziło o pokazanie, dlaczego jest społeczna i z jakiego powodu jej cechą charakterystyczną, a nawet rozpoznawczą jest społeczność. Na początku rozważań krótko nakreślimy problematykę miłości, następnie pokażemy, że miłość ściśle i zawsze wiąże się z osobą. Później wnikniemy w jej obecność w społeczeństwie i na końcu zajmiemy się modelową diagnozą społeczeństwa pozbawionego miłości. Poniższe rozważania będą miały charakter warsztatowy i chodzić w nich będzie o pewną próbę doprecyzowania pojęć i zależności, które będziemy traktować jako reprezentantów opisywanej rzeczywistości. Będzie to zatem studium zasadniczo filozoficzne na temat osoby i społeczeństwa w aspekcie miłości.

1. Problematyka miłości.

Dla porządku naukowego ważne są definicje i metodologiczne rozróżnienia oraz opis zależności, jakie występują między wydzielonymi elementami. Miłość też jako przedmiot nauki musi takim rygorom być poddana. Etymologicznie trzeba ją

odnieść do greckich pojęć: *eros* i *agape*. Pierwsze zwraca uwagę na dymensję psychosomatyczną miłości i objawia się w uczuciowości, która chętnie zanurza się w fizyczną seksualność. Drugie pojęcie pragnie powiedzieć, że miłość posiada także dymensję intelektualno-duchową. Obecnie *eros* jest bardziej popularny od *agape*. Zwolennicy *erosa* częściej dochodzą do głosu, chociaż chyba mniej mają do powiedzenia. Z kolei zwolennicy *agape*, może mniej są nagłaśniani, ale za to są chętniej przyjmowani. Na pewno wiąże się to z tym, iż w rzeczywistości *eros* i *agape* to dwie strony tego samego medalu miłości. Z tą jednak różnicą, że jeśli *agape* nie kształtuje *erosa*, wtedy *eros* się wynaturza. *Eros* na pewno jest wyrazem *agape*. Jeśli zachodzi relacja odwrotna, wtedy *agape* jest „ogłupiane” przez *erosa*, jest ograniczane.

Powszechnie daje się zauważyć, że współczesność nadaje nowe znaczenia starym pojęciom. Te słowa, jakie temu procesowi się nie poddają najczęściej wypadają ze słownika języka publicznego. Pojęcie miłości erotycznej dzisiaj wzmocnione jest pojęciem *sex*, powodując jej znaczne uproszczenie. Pod tym terminem nie rozumiemy tego samego co kryje się pod słowem *eros*. *Sex* niejako spłaszczyl erotyzm. Pozbył się on tego odwołania do miłości, która jest obecna w *agape* i stymuluje *erosa*. Jest to oczywiście tylko pewne uproszczenie, ale chcemy przez to powiedzieć, że daje się zauważyć bardziej proces umniejszania i upraszczania znaczeń przypisanych danym terminom niż wolę doszukiwania się głębszych konotacji. Dlatego *sex* jest pojęciem bardziej jednoznacznym i powiązaniem z konkretnym sposobem zachowania niż termin *agape* – miłością intelektualno-duchową, znacznie treściową, nie redukującą się całkowicie do jednoznacznych konkretów. *Agape* pilnuje kontekstu, erotyzm stopniowo go traci i może sfinalizować się w obdartym z uczucia i odpowiedzialności fizycznym seksie.

Z filozoficznego punktu widzenia miłość jest najdonioślejszą relacją, jaka może wystąpić między osobami. Teologia chrześcijańska uosabia miłość z Bogiem (*caritas*). Nauki humanistyczne miłość opisują różnymi językami. Umieszczają ją zawsze w jakimś kontekście subiektywnym, stąd też na tym poziomie

można znaleźć najwięcej różniących się między sobą definicji miłości. Zdarza się niejednokrotnie, że istniejące określenia miłości są ze sobą nawet sprzeczne. To na tej płaszczyźnie mówi się, np. o miłości ludzi do zwierząt, czy też o specjalnej więzi łączącej człowieka z rzeczami.

2. Miłość jest osobowa.

Tylko osoba może powiedzieć i udowodnić swoim życiem, że kocha i że jest kochana. Miłość wychodzi od osoby i ku niej zmierza. Jeśli jest ukierunkowana na drugą osobę, wtedy jest altruistyczna. Z kolei, jeżeli obiektem miłości jest ta sama osoba, która kocha, wtedy mówimy o miłości egoistycznej, miłości własnej. Można powiedzieć, że w miłości następuje przekazanie drugiej osobie siebie samego. Nie następuje tu oczywiście jakieś urzeczowienie siebie, w tym celu żeby było co przekazać innej osobie. Nie chodzi bowiem o jakąś rzecz, tak jakby miłość wymagała zubożenia siebie, jakieś faktycznej redukcji. Miłość występując jeszcze bardziej uosabia. Mamy tu na myśli dobitniejsze odezwanie się ludzkiej podmiotowości. Miłość jest właśnie tą siłą, która przede wszystkim podmiotowość oczyszcza z każdej próby jej instrumentalizacji.

Miłość to taka relacja, która pozwala osobie dojrzewać osobowo, a więc sięga jej istoty. Twierdząc inaczej, można zasugerować, iż kreacja istoty człowieka nie może być inna jak tylko osobowa, a ta z kolei podmiotowa, gdyż jest miłosna. Podmiotowość to inne imię istoty człowieka, a ta wyraża się w miłości. Taka teza może prowadzić do następnej sugerującej to, że człowiek nie będzie realizować siebie, nie będzie doświadczał coraz dojrzałego człowieczeństwa wtedy, kiedy dobrowolnie będzie rezygnował z naturalnego sposobu wyrażania swej istoty, czyli w miłości.

Zatem jeżeli myślimy o miłości, to tym samym mówimy o podmiotowości. Jednakże trudno jest mówić o podmiotowości, jeśli się nie uwzględni tożsamości osoby. Ta ostatnia jest uświadomionym, czyli zobiektywizowanym „ja”. Nie chodzi

tu jednak o obiektywizację na płaszczyźnie społeczno-kulturowej, ponieważ z tego punktu widzenia jakieś „ja” może być zamknięte w tzw. społecznej subiektywności. Mamy tu na myśli przede wszystkim faktyczność istnienia i działania siebie samego. Stwierdzenie własnej tożsamości zakłada rozumność, która potrafi ująć doświadczenie siebie samego. I to ujęcie właśnie jest zobiektywizowaniem własnego „ja”.

Pytajmy dalej, zmierzając do ukazania związku między miłością a tożsamością. Jeżeli tożsamość jest zobiektywizowaniem „ja” to jednocześnie jest zobiektywizowaniem podmiotowości, ponieważ „ja” i podmiotowość się utożsamiają. Kiedy mówię „ja” to tym samym daję świadectwo podmiotowości. Wydaje się, że na podstawie tego, co już powiedziano można wykonywać następujący związek: między miłością a tożsamością istnieje oczywiście więź, wzajemna relacja, ale zachodzi ona na płaszczyźnie podmiotowości, jako pierwotniejszej. Prowadzi to następnie do wniosku, iż miłość jako wyraz ludzkiej istoty i gwarancja rozwoju człowieczeństwa naturalnie wchodzi w przestrzeń tożsamości. Chcemy przez to powiedzieć, że realizacja ludzkiej istoty owocuje tożsamością. Z tego względu można ją określić także jako dojrzewanie podmiotowości, które jest miłością skutkującą coraz bogatszą tożsamością. Miłość pogłębia tożsamość. Tym sposobem proces „nabywania” tożsamości jest tym samym, co proces miłowania, który jest zawsze podmiotowy, bo związany jest z istotą człowieka.

Następnie tę ludzką podmiotowość prowadząc do tożsamości, jako procesu rozpoczętego, ale nie zakończonego, trzeba określić terminem „osoba”. Dostrzegamy tu prawdę, że osoba nie tylko jest, ale również staje się. Dlatego mówi się, że żyjący człowiek stale się ucłowiecza, czyli personalizuje, staje się coraz bardziej osobą. I chyba ten proces „przetwarzania”, dojrzewania należy nazwać miłością. Jest ona jakimś dynamizmem sprawiającym rozwój. Miłość to dynamizm personalizujący, który harmonizuje wraz z podmiotowością oraz tożsamością. Ponieważ miłość personalizuje, sensowne jest stwierdzenie przeciwne, a mianowicie: jej brak, a więc nienawiść depersonalizuje. Nie

można tym samym powiedzieć, że nienawiść harmonizuje z procesem odwrotnym do podmiotowości, powodującym uprzedmiotowienie oraz z brakiem tożsamości. Nienawiść z niczym nie harmonizuje. Jest totalną destrukcją.

3. Społeczność miłości.

Filozofia społeczna twierdzi, że społeczność nie jest zwykłą sumą osób. Istnienie społeczności zależy od konkretnych osób istniejących oraz od występowania między nimi równie konkretnych relacji. Ich konieczność jest tak istotna dla zaistnienia społeczności, że wprost mówi się, że społeczność jest bytem relacyjnym. Stąd także mowa o bycie *sui generis*, bycie rzeczywiście swego rodzaju. Ta specyfika podpowiada zwłaszcza, że społeczeństwo nie żyje własnym życiem, ale że to ludzie je tworzący nadają jemu „znamię” istnienia i życia. Trwanie w czasie społeczeństwa jest wtórne wobec pierwotnej czasowości ludzi.

Niewątpliwie, wielkość społeczeństwa uwarunkowana jest ilością ludzi ją stanowiących. Istnieje minimalna ich ilość, aby można było mówić o relacji międzyludzkiej. Nie ma jednak takiej liczby ludzi, której przekroczenie równałoby się zniszczeniu społeczeństwa. Destrukcja społeczności jest postrzegana jako zmiana jakościowa, więc i ilość osób nie ma wpływu zasadniczo na tę zmianę. Rodzi się pytanie: co decyduje o trwałości społeczności, o jej jakościowych zmianach? Wydaje się, że odpowiedź jest jednoznaczna. Mianowicie o tym decydują relacje występujące między osobami. Nie występują one samodzielnie, ale są one jakąś sumą wyrażania się osób. To wyrażanie, głęboko zwyczajne, jest sposobem ujawniania podmiotowości i tożsamości, czyli osoby ludzkiej.

Po tych wstępnych uwagach chcemy bezpośrednio powiedzieć, że dynamiczność osoby w jej promieniowaniu najwyższą relacją jest najlepszym zabezpieczeniem trwałości społeczności. Stosunki interpersonalne wyrażające się w miłości najbardziej cementują społeczność. Sprawiają równocześnie stosowną przestrzeń życia i rozwoju dla tych, którzy w tych stosunkach

uczestniczą. Jest to najwyższy poziom relacji między osobami. Miłość więc ujawnia tutaj swoją cechę społeczności. Miłość łączy społeczność, aczkolwiek nie zapominamy, że jest ona ekspresją osoby.

Cecha społeczności odnajdywana w miłości wiąże się z powszechnym uznaniem społecznej natury człowieka. Początek i dynamizm życia ludzkiego przebiega w atmosferze kształtowanej przez drugich. I ta zależność, która bardzo szybko przeradza się we współzależność, nie kontrastuje z indywidualnymi potrzebami, których zaspokojenie zabezpiecza prawidłowy rozwój każdego z nas. Jest wprost odwrotnie. Ten rozwój jest zachwiany, jeżeli nie nawet zatrzymany, gdy tylko zabraknie innych ludzi. Człowiek jest istotą społeczną, ponieważ relacja do innych ludzi jest naturalnie konieczna. Miłość jest imieniem tej relacji, a społeczność jako jej cecha nadaje miłości odpowiedni kierunek – ku drugiemu, ku innym ludziom.

Również o celu słusznie się mówi, że to wokół niego gromadzą się ludzie. Cel także odpowiednio mocno wiąże ludzi ze sobą. Czy więc można samej miłości obok wymienionej wyżej społeczności przypisać cechę celowości? Jeżeli tak, to wchodzimy tą drogą na płaszczyznę dobra wspólnego, które jest adekwatnym celem konkretnej społeczności. Ten wspólny cel jest zapodmiotowany w osobach i dlatego treścią dobra wspólnego jest uwzględnienie dobra wszystkich poszczególnych ludzi. Skoro tak, to dobro wspólne musi mieć charakter normatywny, tzn. powinno się je realizować i sama już realizacja musi i rzeczywiście przynosi doświadczenie spełniania się zarówno jednostki, jak i społeczności. Co prawda jeszcze nie pełnego, niemniej podczas tego procesu otwarcia na cel, faktycznie pozwalającego już korzystać ze skutków jego przyszłego urzeczywistnienia. Owa normatywność staje się kolejną cechą miłości. Normatywność nie finalizuje celu. Ona ten cel w świadomości osoby uwzniośla. Dodać musimy, że normatywność jest budowana nie na podstawie woli człowieka, lecz wynika z uzmysłowienia oraz przyswojenia sobie, czym jest ludzka natura. A najprościej mówiąc jest ludzką istotą w „działaniu”. Odpowiednie jest więc

porównanie do zadania, które zostało zlecone uczniowi do rozwiązania. Istota jest zadaniem, które należy rozwiązać, a najważniejszą podpowiedzią dla rozwiązującego to zadanie jest ukryta w nim sama umiejętność wnikania w jego treść. Istota człowieka przemawia „głosem” ludzkiej natury. Ten głos podpowiada zawsze w formie normatywnej, nakazuje i zachęca, zakazuje i przestrzega oraz instynktownie pożąda. Trzeba go łączyć z „krzykiem” psycho-fizycznym ciała oraz z sumieniem.

Spółeczność, celowość i normatywność to podstawowe znamiona relacji miłosnej występującej między osobami. Spółeczność wskazuje kierunek, bo chodzi o innych. Celowość warto kojarzyć z intensywnością tego kierunku, który jeszcze bardziej porządkowany jest przez normatywność. Miłość najpierw jest społeczna, a to oznacza, że kreuje uporządkowany normatywnie proces samostanowienia się wszystkich, zawsze indywidualnych osób, w klimacie uświadomionych celów, czyli dobra wspólnego jako najwyższej wartości ludzkiej społeczności.

4. Nie-społeczność społeczności ludzkiej – brak miłości.

W zapowiedzi zagadnienia widać pewną nieścisłość. Nie-społeczność przeciwstawiamy społeczności ludzkiej. Nie chodzi bynajmniej o nazwy. Interesuje nas tutaj bardzo krótkie studium modelu, jaki ukazuje nam społeczeństwo pozbawione miłości. Wnioskowanie przeprowadzone powyżej nie pozwala wprost tak sformułować problemu, ponieważ występowanie relacji miłości w społeczeństwie jest konieczne. Musimy jednak w tym miejscu zarzucić nieco język filozoficzny i rozpatrzeć naznaczone zagadnienie w kategoriach, powiedzmy to, tzw. języka pragmatycznego. Zwrócimy zatem większą uwagę na skuteczność samych funkcji, które, o czym dobrze pamiętamy, są wtórne wobec istniejącego bytu ludzkiego, czy społecznego.

Między osobami istnieje naturalna relacja miłości. Przybiera ona mocno zróżnicowane formy zachowań społecznych. Ta relacja miłości może być przez człowieka różnie kształtowana zależnie od jego woli, aczkolwiek wiemy, że są pewne granice

korzystania z wolności, których nie można przekroczyć choćby się bardzo chciało. Poza naturę ludzką wyjść nie można. Chcemy powiedzieć, że w granicach ludzkich możliwości człowiek może zachowywać się nieludzko. I na pewno suma tych nieludzkich zachowań musi skutkować aspołecznymi relacjami, które w świetle miłości jako dynamizmu personalizującego są w stanie ten dynamizm skutecznie, chociaż nienaturalnie hamować. Miłość personalizuje, a depersonalizacja jako implikacja pragmatycznego braku miłości prowadzi również do rozpadu społeczności ludzkiej. Tylko osoby kształtują ludzkie społeczeństwa. Depersonalizacja człowieka jest równoznaczna z utratą jego społecznego wychylenia. Depersonalizacja wszystkich ludzi nie zna społeczności jako takiej.

Problematyka miłości jest ważna dla wszystkich ludzi. Przeprowadzona refleksja jest pewnym przykładem warsztatu umysłowego, zorganizowanego w celu bardziej wywołania dyskusji niż zrelacjonowania różnych poglądów ujmujących niewątpliwie celniej, szerzej i dogłębniej tę dyscyplinę życia ludzkiego. Jest to także jakaś zachęta do przyszłego, być może odważniejszego i poważniejszego dyskursu na ten temat, tak zawsze aktualnego i bliskiego każdemu człowiekowi.

L'AMORE È SOCIALE. LO STUDIO DELLA FILOSOFIA DELL'AMORE

R i a s s u n t o

Nei termini: eros, agape, sex, caritas appare il motivo dell'amore. Il pensiero filosofico, che si interroga sull'essenza dell'amore, in modo naturale si rivolge verso la concezione dell'uomo. Non esiste la possibilità di parlare dell'amore senza un suo riferimento alla soggettività e all'identità dell'uomo, che sono il fondamento della persona stessa. L'amore è il dinamismo che fa la persona. L'amore deve essere congiunto alle sue specifiche caratteristiche: socialità, finalismo e normalità. Queste sono segni fondamentali della relazione d'amore che intercorre tra le persone. L'amore crea la comunità degli uomini. La depersonalizzazione dell'uomo è uguale alla perdita di un elemento sociale della persona umana. La depersonalizzazione di tutti gli uomini non riconosce la società come tale.

Thum. Ks. Grzegorz Sokolowski